



PARADA

ROK IV

NIEDZIELA, 5 MAJA 1946 R.
SUNDAY, MAY 5, 1946

Nr 10 (80)

CENA EGZEMPLARZA: w Egipcie P.T. 2, w Palestynie 25 mils., w Iraku 30 fils., w Iranie 3,5 rls., w Anglii 9 d., w Afryce Wsch. 6 d.,
we Włoszech 25 lirów, we Francji 12 fr., w Niemczech 1 Mrk.



STUDIUM DRAMATYCZNE

Teatr Dramatyczny 2 Korpusu ma za sobą dzisiaj w swoim dorobku jeszcze jedną pozycję: Studium Dramatyczne. Przerzedzone wojną szeregi aktorskie będą uzupełniane również i na naszym terenie dzięki nowo otwartemu Studium. W Recanati poza Studium Dramatycznym został otwarty także klub artystyczno-literacki. Pierwszą prelekcję wygłosił reżyser Wacław Radulski.

Uczniowie i wykładowcy

DSK-BARI 0:1



Uwaga! Kto pierwszy przy piłce?

Dowódca 2 Korpusu Gen. Dym. Wł. Anders z zainteresowaniem śledzi przebieg meczu

Dwanaście tysięcy widzów, głównie żołnierzy, zgromadził mecz piłkarski w Anconie między zespołami 3 DSK i Bari. Gra piłkarzy polskich

i włoskich stała na wysokim poziomie, pion jednak bramkowy nie odpowiada życzeniom wielotysięcznej widowni. 90 minut gry przyniosły tylko jedno-

go gola. Szczęśliwym zwycięzcą była drużyna włoska, wynik remisowy byłby słusznym wykładnikiem wyrównanego naogół przebiegu gry.

Wynik ustalił nie tyle strzelec jednego gola, ile Castaglioli, reprezentacyjny bramkarz włoski, który okazał się dla Karpatczyków zaporą nie do przebycia.

TRZY LATA CIĘŻKIEJ SŁUŻBY

Trzy lata już minęły od powstania Służby Zaopatrzenia i Transportu P. S. K. Ochotniczek z tej służby, pracując nieustannie w szczególnie ciężkich warunkach, wykazały wyjątkowy hart ducha i ofiarność. Ochotniczki spełniły całkowicie swój obowiązek żołnierski i dobrze zasłużyły się wobec Ojczyzny.

W trzecią rocznicę powstania Służby Zaopatrzenia i Transportu P. S. K. odbyła się we Włoszech uroczystość z udziałem kompanii transportowych. Przybył także zastępca Dowódcy Korpusu gen. Bohusz-Szysko, który po Mszy św. i przysiędze najmłodszych ochotniczek dekorował Krzyżem Zasługi z Mieczami. 6 ochotniczek odznaczonych zostało srebrnym, 31 brązowym Krzyżem. Generał Bohusz-Szysko przekazał ochotniczkom pozdrowienia od Dowódcy Korpusu, życząc im dalszego wytrwania w twardej służbie i nieskończonym jeszcze marszu do Polski niepodległej i wolnej.



DWUTYGODNIK ILUSTROWANY
ŻOŁNIERZA POLSKIEGO

ROK IV

PARADA

ILLUSTRATED FORTNIGHTLY
FOR THE POLISH FORCES

NIEDZIELA, 5 MAJA 1946 R.

№ 10 (80)



Karimierz Wierryński

BIBLIA POLSKA

To nie są wiersze, poematy
I polonezy karmazynów:
To biblia, w której polskie świąty
Z ojców przenoszą się na synów.

„Dziady”, „Irydion”, „Pan Tadeusz”
Lub „Kordian” — policz owe dzieła
I na pokoleń śpiew je przetóż —
Co w nich ci zadręga? — Nie zginęła!

Sułkowski, który padł w Kairze,
Dlatego znów się śnił piechurom
W Tobruku nocą. On tam krzyże
Ustawiał swoim sobowtórom.

Dlatego żadnej skazy nie ma
W Norwida twardym, dumnym tułku,
Pod którym przeszedł pogrzeb Bema
I rytmem grzmiał, jak w armat huku.

Dlatego oczy napętnione
Dziecięcym i anielskim żalem
W ojczyść obracając stronę
Eloe marła za Uralem.

Sybirski jeniec żył udręką,
By na wolności z krwi i dymu
Światu zwycięską podać ręką
Z Monte Cassino klucz do Rzymu.

Dlatego nie ma w tym fantazji,
To nie poezja i dramaty! —
Cała Europa, trochę Azji,
Ach, jakże nasze, polskie świąty.

Żołnierz z nich sobie tekst wybierał,
Gdy dla ojezyny lata młode
Na froncie wszystkich lądów sterat
Albo z okrętem szedł pod wodę.

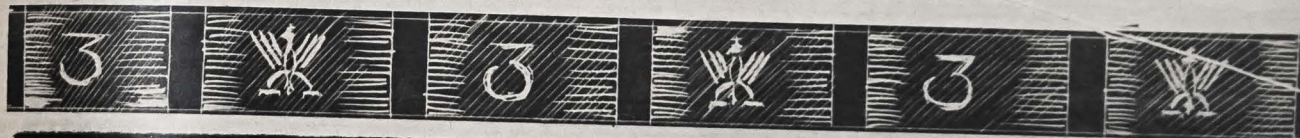
By żołnierz powstał z biblii starej
I sercem ją ogarnął bystrym
I poowijał ją w sztandary
I z takim szedł się bić tornistrem.

Więc to nie wiersze ani słowa,
Relikwie marzeń i pamiętek:
Tak jak w Genesie tam się chowa
Naszych od Boga sił początek.

Wystarczy zdjąć z nich znak symboli,
Jak okiennice z okien domu,
A ujrzysz wszystko, co cię boli,
Co kochasz, pieścisz po kryjomu.

I w burzy, która śmiercią wieje,
Która porwała cię za młodo,
Zobaczysz wolność i nadzieję
Z tych ksiąg pielgrzymstwa i narodu.

Wiersz dedykowany Józefowi Czapskiemu.



KRAJ, KTÓRY MA 23 LATA

KOESPONDENCJA WŁASNA „PARADY” — ROMAN FAJANS

Od dziesięciu dni mam nowego przyjaciela. Nazywa się Selim i studiuje w Szkole Nauk Politycznych w Ankarze. Selim ma 23 lata i bardzo wiele entuzjazmu, co jest zresztą nieodłączne od jego wieku.

Selim jest zaręczony z Fatmą, która jest o cztery lata młodsza od niego. Fatma uczęszcza do Instytutu im. Ismet Paszy, jednej z najpiękniejszych w swoim rodzaju uczelni żeńskich, jakie kiedykolwiek zdarzyło mi się widzieć.

Selim urodził się w 1923 roku, co czyni zeń prawdziwe dziecko tureckiej rewolucji narodowej. Albowiem w 1923 r. Kemal Ataturk proklamował w Ankarze republikę turecką i tamże na trzy lata przed tym otwierał w małej, oświetlonej lampą naftową salce, tureckie zgromadzenie narodowe.

W owym czasie Ankara nie przypominała w niczym tego, czym jest obecnie. Poświętanie, którzy przybyli ze wszystkich stron Anatolii, by wziąć udział w otwarciu zgromadzenia narodowego, mieszkali w postępiotnych namiotach. Dziennik rządowy drukowany był w... stajni.

Selim urodził się zatem w tym samym roku, co nowa Republika turecka. Jest to stu procentowe dziecko tej nowej Turcji, stworzonej przez Ataturka. Nie zna on zupełnie alfabetu arabskiego i nie potrafi przeczytać ani jednej książki czy dziennika, wydanego przed rewolucją. Fatma jest zupełnie w tym samym położeniu. Dla niej alfabet arabski stanowi zupełną chińszczyznę. Matka Fatmy spędziła całe swe dzieciństwo w haremie. Nauczono ją tam poezji arabskich i paru wersetów Koranu. I to wszystko. A córka jej recytuje Owidiusza i umie na pamięć całe stronicie Moliere'a.

Selim i Fatma, którzy nie potrafią przeczytać książki czy dziennika, wydanego przed rewolucją, stanowią wierny obraz przepaści, jaka dzieli dwie Turcje: dawną i dzisiejszą.

A jeśli pragnie kto ujrzeć inny jeszcze znamienny obraz, niechaj wejdzie na górę forteczną, dominującą nad miastem, na której wznosi się dawna Angora. Niechaj zatrzyma się przed starym, potężnym murem, otaczającym tę część miasta, niech wejdzie na

stromie schody, wiodące do antycznych wrót i niech spojrzy uważnie wokół siebie.

W dole ujrzy nowoczesne miasto, rozległe i pięknie rozplanowane. Wzdłuż jego szerokich, starannie utrzymanych ulic wznoszą się setki monumentalnych budynków w europejskim stylu. Zobaczy parki, pomniki, jezdnie asfaltowe i wielkie skupiska małych domków i willi, otoczonych miniaturowymi ogródkami.

Przed sobą, zadarłszy trochę głowę, ujrzy za starymi wrotami krętą uliczkę, źle brukowaną, pnącą się ku górze i zabudowaną chylącymi się ze starości czarnymi domami.

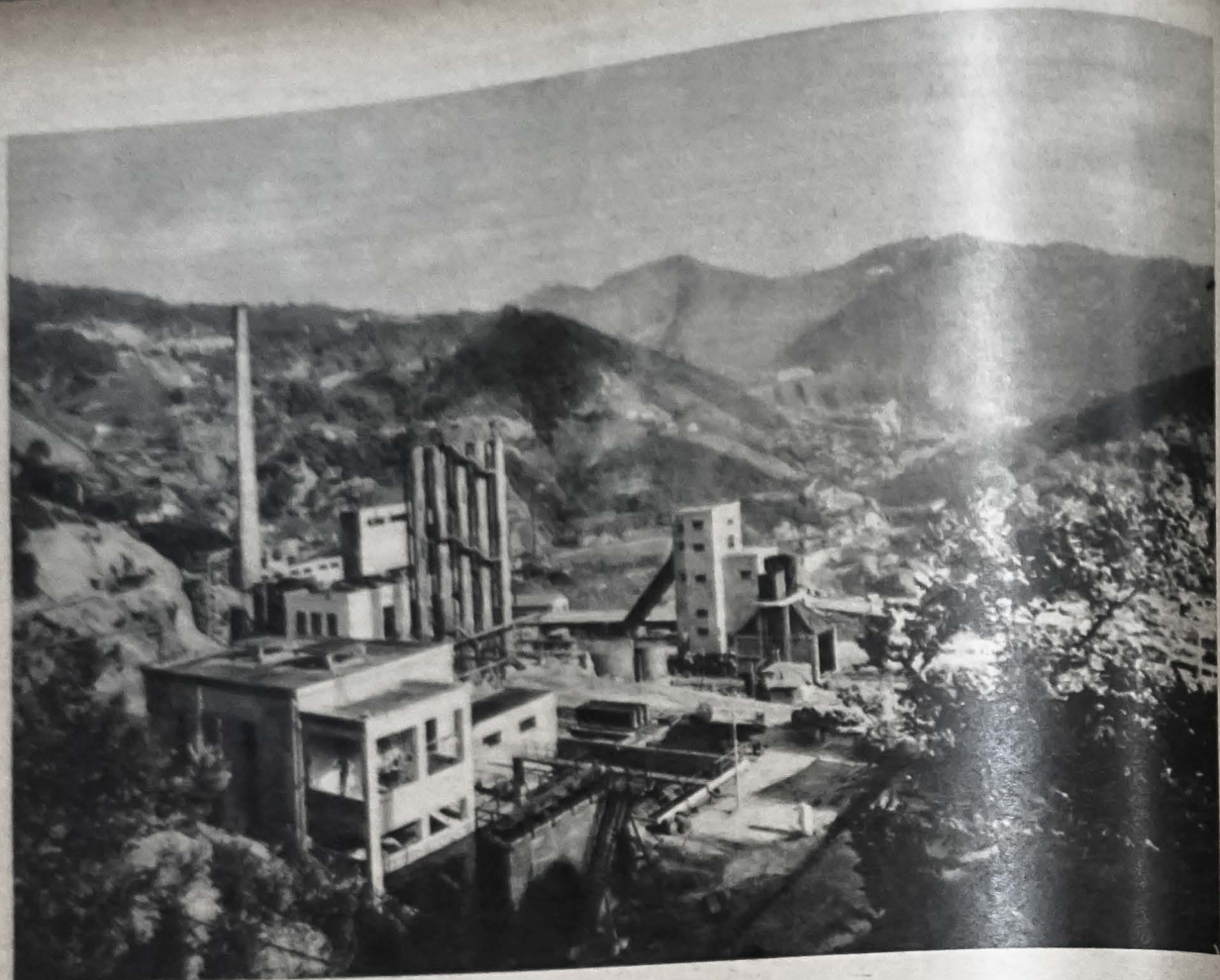
I nie myśląc czasem, że to, co widzicie, to są tylko dwa miasta. Nie. To są dwa światy, oddzielone od siebie przez niezgłębioną przepaść. To są dwie Turcje, które dzieli nie 23 lata, lecz niezliczone wieki.

Wiedziałem z Selimem szkoły męskie Ankarę. Widziałem Szkołę Nauk Politycznych, w której studiuje, Wydział Humanistyczny Uniwersytetu, Instytut Pedagogiczny w Gazi pod Ankarą, gimnazjum im. Ataturka i kilka

szkół powszechnych. W szkołach tych wszystko jest nowe: budynki, duch, metody nauczania. Szkoły te wzniesione przez doskonałych architektów tureckich i zagranicznych, zorganizowane przez specjalistów, nie tylko kształconych przez młodych pedagogów, wykształconych niemal wyłącznie po rewolucji, pełne młodzieży garncującej się do wiedzy i postępu, stanowią istotną syntezę nowej Turcji.

W Szkole Nauk Politycznych 640 młodych ludzi przygotowuje się do służby w administracji wewnętrznej, w urzędach ekonomicznych, w dyplomacji. Wszyscy mieszkają i jedzą w szkole. Nauka i internat są bezpłatne. Poziom szkoły jest bardzo wysoki. Nauka trwa 4-5 lat. Duży nacisk kładzie się na studia językowe obcych, nauk ekonomicznych, geopolityki i historii dyplomacji. Egzaminy są trudne i dość duży odsetek kandydatów odpada. Na kilka dziesiątków wykładowców jest tylko dwóch cudzoziemców: jeden Francuz i jeden Austriak.

Instytut Pedagogiczny w Gazi jest



Fabryka przetworów chemicznych w Zonguldak



Meczet Sütlüce Selma — Adrianopol



Ankara — fragment parku miejskiego

bodaj najpiękniejszą uczelnią tego rodzaju, jaką kiedykolwiek widziałem. Jest to pałac, otoczony obszernym ogrodem i uzupełniony licznymi budynkami pomocniczymi. Jeśli chce się mieć pojęcie o uczelniach nowej Turcji, trzeba koniecznie zwiedzić ten instytut i zobaczyć jego korytarze, zdobne w artystyczne reprodukcje, jego klasy, laboratoria, muzeum przyrodniczo-zoologiczne, salę gimnastyczną, teatr na 650 miejsc, z balkonem i wszystkimi urządzeniami technicznymi, i wreszcie jego bibliotekę, złożoną z 10.000 tomów, w różnych językach. Zwiedziłem również Instytut Wiejski Hasanoglan, położony o 30 km od Ankar. W instytucie tym 1050 studentów i studentek przygotowuje się do kariery nauczycielskiej w szkołach wiejskich, do pracy na stanowiskach instruktorów oświatowych na wsi i do objęcia posad wykładowców w instytutach tego rodzaju. Instytut Hasanoglan składa się z 77 budyn-

ków, wzniesionych rękoma jego wychowanków. Wszystko zresztą niemal, co znajduje się w instytucie, jest dziełem ich rąk: meble i urządzenie, dekoracje ścienne i pościel. Nawet płótno, tkaniny na ubrania, druki itp. są sporządzane na miejscu. Instytutów takich (lecz mniejszych) istnieje w obecnej chwili w całej Turcji ponad dwadzieścia i liczą one łącznie około 16.700 studentów i studentek.

Fatma pokazała mi szkoły żeńskie Ankar. Mówiąc o tych zakładach naukowych, nie należy nigdy zapominać, czym była kobieta turecka sprzed 25 lat. Ignorantka (poza bardzo nielicznymi wyjątkami), zamknięta w haremie, zawołowana, nie różniła się wiele od najwykleszej niewolnicy. A dziś? 4.000 dziewcząt uczy się w tureckich wyższych zakładach naukowych. 150 kobiet pełni funkcje sędziów i prokuratorów, 39 — kandydatek na sędziów, 25 — starszych sekretarzy sądowych itd.

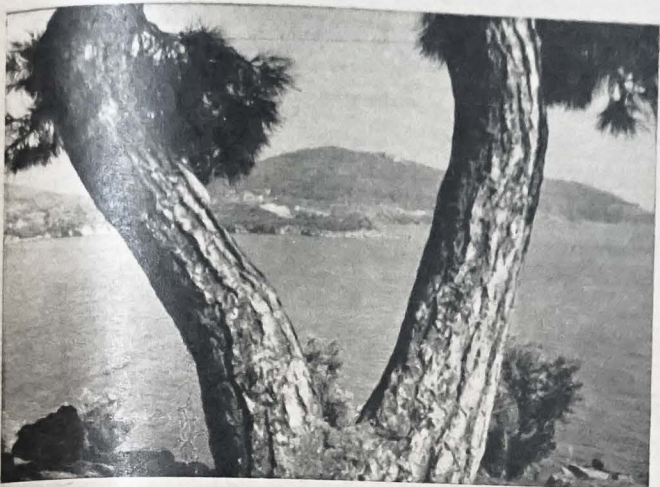
Fatma zaprowadziła mnie najprzód do Instytutu im. Ismeta Paşy, do którego uczęszcza sama i który ma nadzieję ukończyć w przyszłym roku. Pokazała mi również jedno z gimnazjów żeńskich Ankar. Pierwsza z tych uczelni stanowi zakład naukowy o typie mało znanym w Europie. Jest to ciekawe połączenie szkoły średniej i zawodowej z jednej strony oraz wyższego gimnazjum z kursami zawodowymi, z drugiej. Poza ogólnym programem nauczania, dziewczęta uczą się tam: farbowania tkanin, gospodarstwa domowego, pielęgnowania niemowląt, higieny ogólnej, kroju, haftu, malarstwa i rysunku użytkowego, projektowania modeli sukien i kapeluszy, afiszów reklamowych, opraw artystycznych itp. Szkoła liczy 700 wychowanków, w wieku od 11 do 21 lat. W chwili obecnej istnieją w Turcji 32 tego rodzaju uczelnie żeńskie.

W gimnazjum żeńskim, w którym naukę pobiera 800 uczennic, widziałem dziewczęta 15 i 16 letnie, uczące się łaciny i czytające... Juliusza Cezara. Gdy pomyślałem, czym były, 25 lat temu ich matki i babki, zdawało mi się, że śnię.

Dorobek w dziedzinie oświatowej jest chyba najpiękniejszym i najbardziej podziwu godnym z dzieł, jakimi słusznie chlubi się Turcja kemalistowska. Zresztą, istnieją przecież statystyki i mówią językiem aż nadto konkretnym i jasnym. W tureckich szkołach poważniejszych uczyło się w roku



Anatolia — typy ludowe



Wyspy Książęce — Stambuł

Młoda Turcja...



1923-24 336.000 dzieci, w roku zaś 1944-45 — 1.260.000. W szkołach średnich odnotowano liczbę, za te same lata będą: 13.800 i... 149.000. W szkołach wyższych — 3.000 i 20.000.

W wielu jeszcze innych dziedzinach nowa Turcja może pochwycić się imponującym dorobkiem. Dawne ustawaodawstwo islamiczne zastąpione zostało przez najnowocześniejsze kodeksy francuskie, szwajcarskie, włoskie, częściowo niemieckie z czasów Republiki Weimarskiej. Długość linii kolejowych została podwojona. W 1925 r., Ankar stanowiąca wschodni punkt końcowy sieci kolejowej. Obecnie przejechać można koleją całą Anatolię, wzdłuż i wszerz. Jedną tylko linią kolejową Ankar — Erzerum pokrywa blisko 1.200 km najtrudniejszego terenu górskiego. Przemysł, nie istniejący prawie w 1923 roku, rozwinął się wydatnie. W chwili obecnej Turcja posiada szereg dużych fabryk włókienniczych, piece hutnicze, stalownię, fabryki papieru, cementownię, huty szklane, fabryki przemysłu wojennego. W okolicach Ankar zbudowano fabrykę samolotów w fabryce tej pracuje kilku inżynierów Polaków. Obecnie przystąpiono do budowy fabryki motorów samolotowych. Z niczego prawie stworzono — marynarkę handlową.

Czy z wszystkiego, co wyżej powiedziałem, wnioskować należy, że wśród naszego rozbitego świata powojennego, Turcja stanowi oazę dobrobytu i szczęśliwości? Bynajmniej. Nie stanowi ona, niestety takiej oazy, gdyż, po pierwsze, jej położenie gospodarcze jest poważne a nawet groźne, po drugie ponieważ istnieje w nowej Turcji pewne zjawiska polityczne i ekonomiczne, które na pewno nie zadowolą przeciętnego Europejczyka, wyznającego klasyczną doktrynę demokracji zachodniej.

Jeśli chodzi o stronę ekonomiczną, trzeba przede wszystkim mieć na uwadze, że cała owa zadziwiająca przemiana, której terenem była Turcja w ciągu ubiegłych dwudziestu paru lat, dokonana została o własnych siłach tego kraju i bez żadnej pomocy finansowej z zagranicy. A nie trudno wyobrazić sobie, ile miliardów przemiana ta musiała pochłonąć. Z drugiej strony, Turcja od paru lat utrzymuje pod bronią blisko milion żołnierzy i koszt tej armii równa się połowie normalnego budżetu państwa.

Przedmowa gospodarczo tych wszystkich procesów są bardzo poważne. Od roku 1938 do 1945, obieg pieniężny wzrósł w Turcji z 194 milionów do 940 milionów funtów tureckich. Poziom cen wzrósł w tym samym czasie o przeszło 400 proc. Zadużenie wewnętrzne państwa, które w r. 1939 wynosiło tylko 213 milionów f. t., wynosi obecnie około 900 milionów (w r. 1944 równało się ono już 855 milionów).

Przy obecnym poziomie swych cen rynkowych, Turcja nie może prawie nic wywozić. Niektóre z jej produktów rolniczych, które przed wojną znajdowały stosunkowo łatwy zbył na rynkach światowych, olerowane są obecnie przez Amerykę Południową po cenach wynoszących jedną piątą aktualnych cen tureckich. Położenie tureckich mas pracowniczych jest wyjątkowo trudne. Podczas gdy koszt utrzymania wzrósł, od czasu wojny, o przeszło 400 proc., ich zarobki podwyższone zostały zaledwie o 50-150 proc. Urządzenia wielu fabryk, nie odnawiane od lat, są zużyte i przestarzałe, co podraża niepomierne produkcję.

Rozpatrując o b e c n ą rzeczywistość turecką, trzeba zawsze mieć przed oczyma, czym kraj ten był jeszcze 25 lat temu. Tkwił całkowicie w głębokim mroku islamizmu średniowiecza. Prawa były w nim dyktowane przez ulemów, szekiwów lub faworytów sułtana. Czy można było zatem, metodami czysto demokratycznymi i parlamentarnymi, przekształcić go w ciągu jednego ćwierć-

Wskazywanie na to, że Turcja była ekonomicznie uciążliwa dla świata, co musiało spowodować gwałtowne wstrząsy w jej gospodarce wewnętrznej.

Następstwa gospodarcze tych wszystkich procesów są bardzo poważne. Od roku 1938 do 1945, obieg pieniężny wzrósł w Turcji z 194 milionów do 940 milionów funtów tureckich. Poziom cen wzrósł w tym samym czasie o przeszło 400 proc. Zadużenie wewnętrzne państwa, które w r. 1939 wynosiło tylko 213 milionów f. t., wynosi obecnie około 900 milionów (w r. 1944 równało się ono już 855 milionów).

Przedmowa gospodarczo tych wszystkich procesów są bardzo poważne. Od roku 1938 do 1945, obieg pieniężny wzrósł w Turcji z 194 milionów do 940 milionów funtów tureckich. Poziom cen wzrósł w tym samym czasie o przeszło 400 proc. Zadużenie wewnętrzne państwa, które w r. 1939 wynosiło tylko 213 milionów f. t., wynosi obecnie około 900 milionów (w r. 1944 równało się ono już 855 milionów).

Przedmowa gospodarczo tych wszystkich procesów są bardzo poważne. Od roku 1938 do 1945, obieg pieniężny wzrósł w Turcji z 194 milionów do 940 milionów funtów tureckich. Poziom cen wzrósł w tym samym czasie o przeszło 400 proc. Zadużenie wewnętrzne państwa, które w r. 1939 wynosiło tylko 213 milionów f. t., wynosi obecnie około 900 milionów (w r. 1944 równało się ono już 855 milionów).

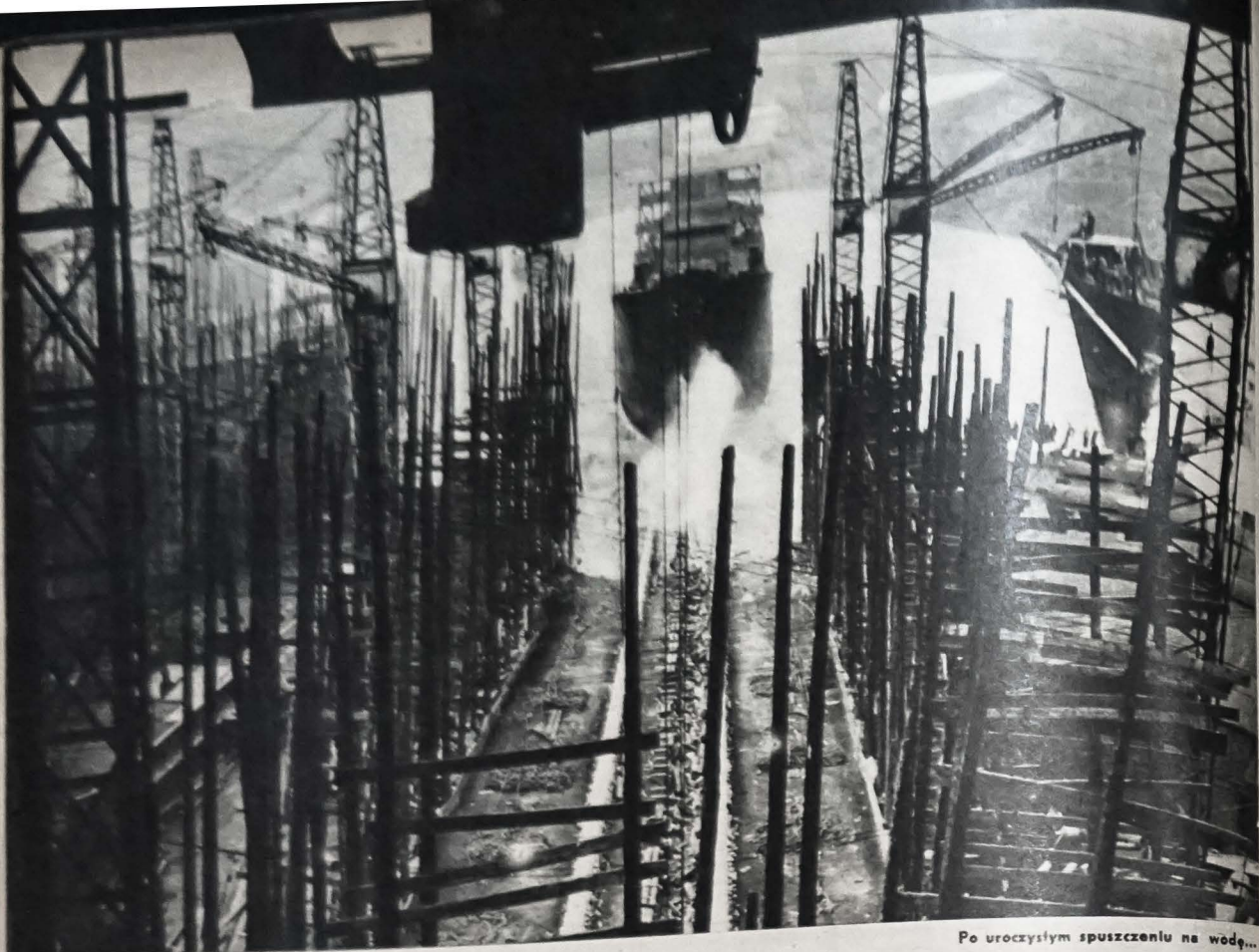
Przedmowa gospodarczo tych wszystkich procesów są bardzo poważne. Od roku 1938 do 1945, obieg pieniężny wzrósł w Turcji z 194 milionów do 940 milionów funtów tureckich. Poziom cen wzrósł w tym samym czasie o przeszło 400 proc. Zadużenie wewnętrzne państwa, które w r. 1939 wynosiło tylko 213 milionów f. t., wynosi obecnie około 900 milionów (w r. 1944 równało się ono już 855 milionów).

Przedmowa gospodarczo tych wszystkich procesów są bardzo poważne. Od roku 1938 do 1945, obieg pieniężny wzrósł w Turcji z 194 milionów do 940 milionów funtów tureckich. Poziom cen wzrósł w tym samym czasie o przeszło 400 proc. Zadużenie wewnętrzne państwa, które w r. 1939 wynosiło tylko 213 milionów f. t., wynosi obecnie około 900 milionów (w r. 1944 równało się ono już 855 milionów).

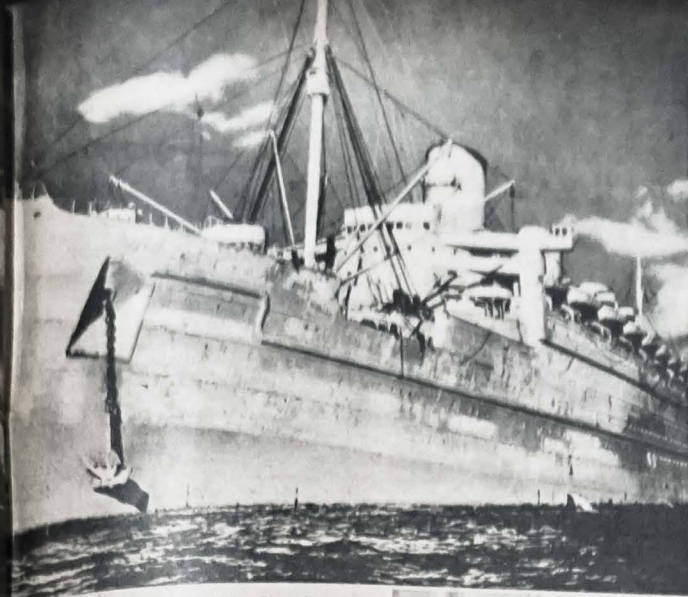
Przedmowa gospodarczo tych wszystkich procesów są bardzo poważne. Od roku 1938 do 1945, obieg pieniężny wzrósł w Turcji z 194 milionów do 940 milionów funtów tureckich. Poziom cen wzrósł w tym samym czasie o przeszło 400 proc. Zadużenie wewnętrzne państwa, które w r. 1939 wynosiło tylko 213 milionów f. t., wynosi obecnie około 900 milionów (w r. 1944 równało się ono już 855 milionów).

Ankara — Szkoła Nauk Politycznych





Statek po 12 tygodniach budowy



Linowiec atlantycki „Queen Mary” na kotwicy



Na statku sanitarnym „Amersora”



„Queen Mary” — hala maszyn

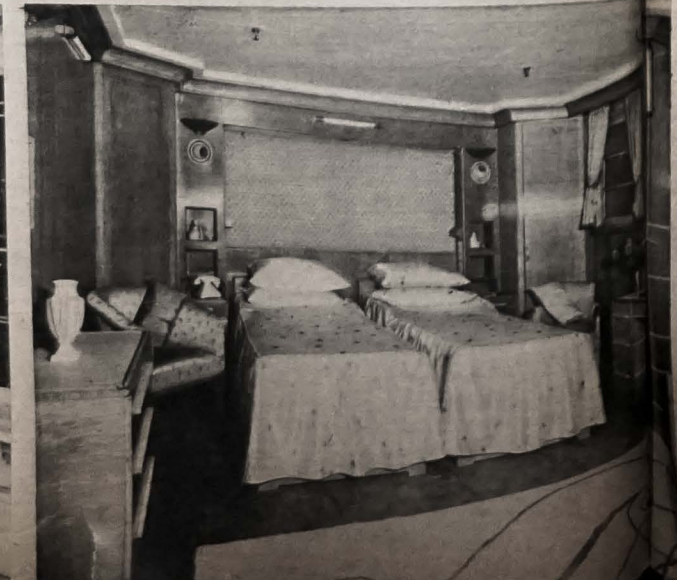
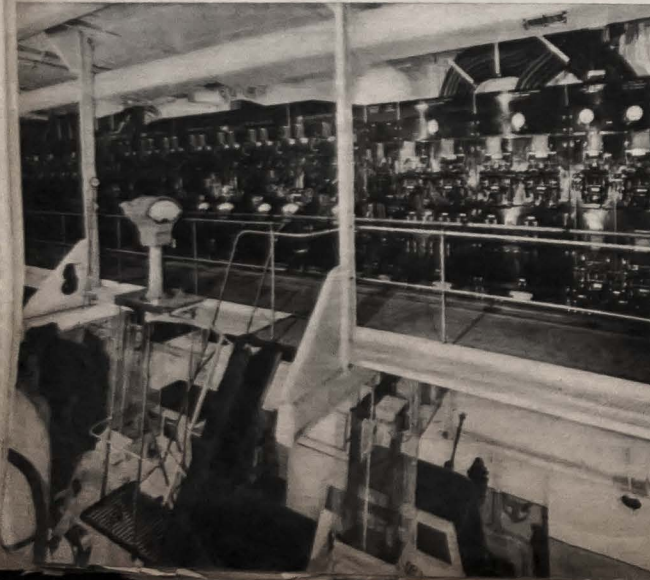
Brytyjski przemysł budowy okrętów przystąpił do uzupełnienia strat, poniesionych przez marynarkę handlową. Rząd, ze względu na nagłą potrzebę nowych jednostek morskich, postanowił popierać inicjatywę prywatną i wstrzymać upaństwowienie transportu wodnego. Decyzję tę powitał z zadowoleniem Związek Właścicieli Statków w Liverpool'u.

Brytyjska marynarka handlowa wspomagała podczas wojny flotę wojenną. Spoczywał na niej ciężar wwozu, transportu wojsk i rannych oraz dostarczenia zaopatrzenia i sprzętu do odległych terenów operacyjnych. Marynarka ta spełniła swe obowiązki. Straty jej za okres wojny (30. 6. 1939 — 8. 5. 1945) wynoszą 3.180 jednostek, o wspólnej wyporności około 12,5 miliona ton. Straty te są olbrzymie w stosunku do ogółem posiadanych przez marynarkę jednostek i — proporcjonalnie — do strat innych państw.

Wysoka cena, za jaką marynarka handlowa pełniła służbę, spowodowała wielki niedobór statków. Znacznego wysiłku i czasu wymaga odbudowa. Należy dodać, że z ocalałych statków handlowych 26 proc. zbudowano ponad 20 lat temu, czyli że osiągnęły,

OKRETY DLA PIĘCI OCEANÓW

Dwuosobowa kajuta na „Queen Mary”



bądź przekroczyły dozwolony okres służby, i że w ciągu wojny nie zbudowano w Anglii ani jednego statku pasażerskiego. Zrozumiała jest zatem decyzja rządu W. Brytanii popierania marynarki.

Statki, mające być zbudowane w stoczniach brytyjskich, przewyższą ilością strat wojenne i usprawnią pracę marynarki handlowej. Nowych możliwości dostarczają: wzbogacona wiedza techniczna, lepsze zasady konstrukcji i wydajniejsze maszyny. Gdy siła maszyn dotychczasowych statków pasażerskich wynosi około 24.000 K. M., siła nowych, budowanych obecnie — 42.500. Szybkość statków wzrosła do 23 węzłów (42,6 km na godz.). Pozwoli to okrętom, płynącym z Anglii do Melbourne przebyć trasę w ciągu 25 dni (do wojny 36 dni).

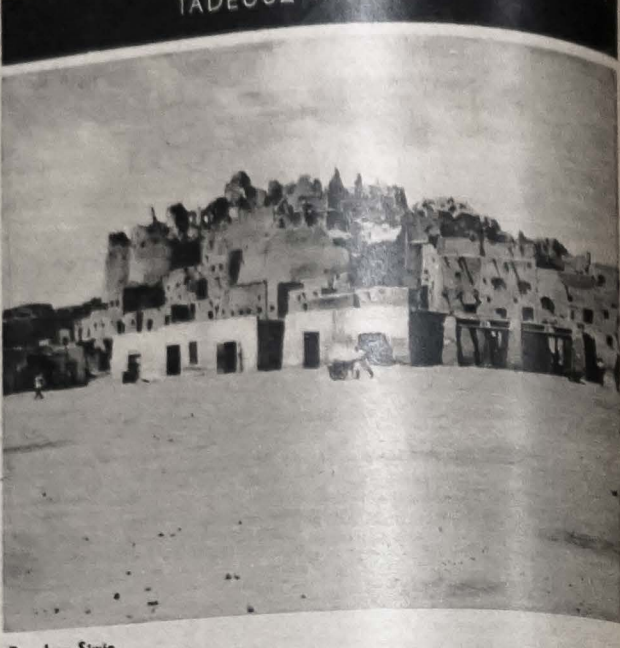
Nowe statki, pod banderą imperium o wiekowej tradycji morskiej, popłyną na wszystkie wody kuli ziemskiej.

Sala klubowa na „Queen Mary”



NOCA PRZEZ PUSTYNIĘ

TADEUSZ WITLIN



Rynek w Siwie

Siwa — ruiny Świątyni sprzed 3.000 lat

Wlecieć był gorący i zabójczo duszony. W niedopitej whisky topniejący lód zwolna napelniał szklanki kolorem wodnistej herbaty. — Czy wybrał się pan na wspólną wycieczkę do Siwy? Jest to niezwykle piękna oaza w Pustyni Zachodniej — spytał mnie ostukując o obcas popiół z wypalonej fajki. Zgodziłem się bez wahania. — Tylko musi pan wiedzieć, że wyjazd do Siwy to nie zwykła sobie wycieczka niedzielną, z której wraca się pod wieczór w zakurzonych butach, z bukietem zerwanego brzo i z opalonym nosem. To wyprawa na niemal dwa tygodnie. — W porządku. — Więc jedzie pan? — Ję. — Podaliśmy sobie dłonie. — Świetnie, — powoli dokładnie nabijał swoją fajkę moim tytoniem. — Będzie nas więcej. Zawsze to bezpieczniej. Bo, widać pan, przed wojną wybrał się do Siwy ambasador niemiecki w Kairze baron von Stohrer. Pojechał autem wraz ze swym sekretarzem. Byli doskonale zaopatrzeni, lecz zbladli w pustyni. Po dwu tygodniach ich nieobecności zaniepokojeni pracownicy ambasady zorganizowali ekspedycję ratunkową. Jednakże wysłany z pomocą samolot brytyjski nie mógł znaleźć zaginionych, którzy po wyczerpaniu zapasów wody i jedzenia znajdowali się już w kresu sił. Lotnik choć krążył niemal nad ich głowami, nie był w stanie nikogo dostrzec. Na szczęście ambasador Stohrer posiadał przy sobie kieszonkowe lustro, którym odbijając promienie słoneczne począł dawać sygnały świetlne. Dopiero wówczas zostali zauważeni i w stanie ostatecznego wycieńczenia przewiezieni samolotem do Kairu. Oczywiście auto wraz z całym zaopatrzeniem przepało w pustyni. Dobrze się dostało głupiemu szwabowi, prawda? Ha, ha, ha! — Prawda, ha, ha, ha! — roześmiałem się rozkosznie jak gdybym połknął karalucha i pomyślałem, że pierwszą rzeczą, od której rozpoczął pakowanie walizy, będzie dwadzieścia kieszonek z lusterek. — Jeśli zaś pojedziemy razem, zawsze to różnie — ciągnął niewzruszenie — Tym bardziej, że w pustyni, gdzie przyjdzie nam nocować zdarzają się często napady band grabieżczych. Zabawne, prawda? — A niechże ci wszyscy diabli z taką wycieczką! — pomyślałem w duchu, głośno jednak przyznałem, że to istotnie, nadzwyczaj zabawne. — Jedziemy jeepem w czterech, więc dla pana niestety miejsca już nie starczy — wyjaśnił uprzejmie — Musi więc pan wystarać się o własne auto i kierowcę. Start w niedzielę o czwartej rano. W porządku?

— W porządku. Nazajutrz rozpoczęłam starania o samochód z błogą nadzieją w sercu, że mi odmówią. Niestety. Władze nad wyraz przychylnie odniosły się do mojej prośby przydzielając maszynę, kierowcę, prowiant suchy, mokry i cały szereg innych cudowności. W niedzielę, dokładnie o czwartej nad ranem gdy jeszcze hen do świtu, a gwiazdy już pogasły, w egipskich ciemnościach opuszczamy egipską stolicę. Droga wiedzie poprzez Amryję, heroiczną El Alamein, Sidi Daaba, słynną Marsa Matruh. W zwolna powstającym poranku dwa samochody pędzą po śliskim asfalcie szosy, który czernią izolacyjną taśmą szczelnie przyciska do kuli ziemskiej płaszczystą pustynię, by nie uleciała z wiatrem. Pusto i odludnie. Mijane raz w raz duże, czarne tablice zbytecznie głoszą, że tu właśnie w październiku 1942 roku wygrana została główna stawka ósmej Armii. Porzucone trupy niemieckich czołgów, zwłone zwłoki samolotów, gaszczym kolczastego drutu otoczone setki hektarów rozległych pól pracowicie zasianych minami i biel brzoźowego lasu jasnych krzyży olbrzymiego cmentarza El Alamein — najwymowniej świadczą o miejscu wielkiej i krwawej bitwy. Jasny błękit nieba i zieloność wykwitłego z poza pagórów

Oliwę tłoczy się jak setki lat temu



ków złotego piasku Śródziemnego Morza, nie zdoła rozwiązać grozy ciszy, pustki i śmierci. W oficerskiej messie garnizonu Marsa Matruh jest nad wyraz zacisznie. Bridge, radio, kregle stołowe, rzucanie niewinnych strzałek do tarczy na ścianie, płyty gramofonowe i bar. Na kominku, strzelając czerwonymi iskrami, płoną osmalone polana. Jak w Szkocji, lub Walii, gdzie o tej porze powinno być jeszcze zimno. Na małym stoliku grzeją się równo ułożone stare egzemplarze ilustrowanych pism. Za oknem na ścieżce jeniec niemiecki w białej czapce okopuje coś łopata pogwizdując piosenkę o słęskionej Lili Marlen. Zapada wieczór. Seledynowe morze zwolna wznosi się do ciemniejszego nieba i zdejmując zeń mosiężny talerz słońca. Nazajutrz o świcie odbijamy się stąd jak z trampoliny, by skoczyć w dół, w bezkresną toń pustyni. Odtąd już przez dzień, noc i dzień następny zniknie wszelki ślad życia. Nie dojrzyysz człowieka, zwierzęcia, ptaka, drzewa, ni rośliny. Jak okiem wokół sięgnąć: szara, spalona, spekana, śladami przetoczony wojny zorana, twarzą ziemia — czasem kamień, czasem piarg — pod olbrzymim kłosem smutnego, szarego nieba...

Zmierzało już, następnego dnia po nocy spędzonej przy ognisku, gdy samochód jął raptownie staczać się w dół, w ciemny wąwóz pełen zakrętów, serpentyn i rozpadlin, otoczony dzwonnymi wzgórzami, niczym podwodne skały, groźne uskoki, urwiska i gigantyczne rafy. Żółte i czerwone, gdy ziemia miejscami srebrna od wapna i soli gęsto przetykana białymi muszelkami zieleni się kolorem wodorostu. Jazda po dnie morza wyschłego przed wiekami. Droga zwał się i zaciska spadając niżej, niżej pomiędzy coraz bardziej ponure skały o kształtach gnomów, karków strachów, wielkoludów siedzących na ostrych szczytach jak himery na paryskiej katedrze. Czernią się czeluzie smoczych jam, grot diabelskich, powietrze staje się tropikalnie niczym w ciepłarni, aż zda się, że morskie to dno zmięsi się za chwilę w wąwóz Danteskiego piekła. Jeszcze jeden zakręt, jeszcze jedna pętlica nad głęboką rozpadliną i oto na wyniosłym wzgórzku wyrasta olbrzymi, potężny rozmiarów warowny zamek. Setki strzelnic i czarnych oczodołów wykutych w skałe okien wielkiej fortecy — gigantycznej, kamiennej kuli. Im jednak bliżej z każdą milą, zwałte zamczysko rozbija się na rozległy gród warowny potężnego kompleksu licznych wysokich budowli, otoczonego u podnóża błękitnym koliskiem jezior, złotem pszenicznych pól, zielenią palmowych lasów. Starożytna Siwa, oaza rzucona w głąbie niemal siedemdziesięciu stóp poniżej poziomu morza, w sercu spalonej libijskiej pustyni to kraina żywna i uprawna. Bujnie wschodzi tu pszenica, jęczmień, owies, kukurydza, wysoko wznoszą się daktylowe palmy, chłodny cień rzucają oliwne drzewa, złoczą się cytryny, czerwienieją pomarańcze, ciężko zwisają okiście zakrzywionych bananów, pachną jabłka i kwitną róże. Siwa zwana przed wiekami Oazą Jupitera Amona, której staroegipskie imię brzmi Sekhet Am czyli Kraina Palm, liczy obecnie 4.500 mieszkańców. Tu wznosiła się świątynia boga Amona i tutaj przebywała słynna Wyrocznia, której wskazań przybył zasięgnąć Aleksander Wielki. Ze świątyni tej pozostały dziś jedynie z trudem odnaleźć można nieliczne gazy pokryte hieroglifami. W pobliskiej wsi: Aghourmi odległej od Siwy o dwie mile, leżą zdrutogowane obuchem czasu szczątki innej świątyni. Tu dostrzec można wpół zatarte płaskorzeźby przedstawiające władcę Oazy, gdy składa ofiary Amonowi. Historia Siwy pełna bają i legend głosi, że w roku 525 poprzedniej ery, czyli na dwieście lat przed przybyciem tu Aleksandra Wielkiego, Cam-

byses peraki, zdobywca Egiptu, na czele pięćdziesięcioletniej armii ciągnął przez pustynię z Luxoru do Siwy, by zburzyć świątynię Zeusa Amona, gdzie Wyrocznia przepowiedziała mu zagładę. Kronikarz Herodotus podaje, że wojsko Cambysego zostało na drodze do Siwy zasypane w czasie piaskowej burzy tak, że nikt nie uszedł żywy z wyprawy. Herodotus wyjaśnił również pochodzenie cudownej Wyroczni głosząc, że fenicyjski kupcy, którzy porwali w Tebach młodą kapłankę, przewieźli ją do Siwy. Siwanie ołnieni urodą dziewczyny, jej znajomością liturgii i dziwną, zagadkową mową, obwołali ją boską wyrocznią. Dzięki ze wspaniałych świątyni, otłacz, portyków, kolumn pozostały jedynie kłechdy i gruz. Za miastem, na wyniosłym wzgórzku zwanym Jebel el Muta — Wzgórze Śmierci, rozciąga się uroczne cmentarzysko mieszkańców starodawnej Siwy. Groby wykuto tu głęboko w skałe. Siwanie wierzą, że na górze tej księżycową nocą straszą duchy, widziadła, wiedźmy i czarownice. Nową część miasta, po za ostatnio zbudowanym meczetem, szpitalem i rynkiem trudno oddzielić od antycznej Siwy. Wąskie, kręte uliczki łączą obydwa te światy. Wczoraj zbudowane chaty stoją wśród rumowisk sprzed setek lat, zwyczaj każe, by syn zbudował swój dom na dachu ojcowskiej sadyby. Chałupy te kute są w skałach, bądź stawiane z piaskowca, lub lepiące z namutu i gliny. Nie więc dziwnego, że rodowe te domostwa nieraz osio czy dziesięć piętro węgają po wyschnięciu i rozsypują się w kawały. Przejścia pomiędzy domami w cieniu palm pełne złośliwych schodów z kamienia, lub drzewnych progów tworzą uliczki wąskie i ciemne ściśle wiążące współczesną Siwę z prawniecznym miastem Wyroczni boga Amona.

Mieszkańcy, którzy nie uważają się za Arabów, a zwą sami siebie: Siwianie, władają językiem berberyjskim. Jedynie nieliczni, wykształceni znają arabską mowę. Dzieciaki wiejskie witają przybyszów arabskim pozdrowieniem: Saida! Poza tym trudno się z nimi porozumieć. Mężczyźni noszą powłóczyście białe galabije, Fezy mają z czasów Mocha-medea Ali, niskie miękkie, ciemno czerwone z duży, na kark spadającym niebieskim chwastem. Kobiety otulone w niebieskie abaje o szalenie zasłoniętych twarzach, niemal nigdy nie wychodzą spoza murowanego obeljskiego chat. Małe dzieci o przedwczesnie poważnym nad wiek wyglądzie, jak małeletni starcy obwieszone dziesiątkami amuletów. Dziewczęta w długich spódnicach z czarnymi lampasami po bokach, dźwigają na rękach i nogach ciężkie bransolety. Uszy mają przekłóte dużymi mosiężnymi kolczykami, na szyi noszą olbrzymie, srebrne kofa. Uczesane w setki misternie splecionych warkoczów, krótko spadających na kark

z prostokątną grzywką nad czołem, wyglądają jak prahistoryczne niewolnice faraonów, ożywione z malowideł grobowców Luxoru. Nikt tu nie prosi o bakszysz. Ludność jest godna, dumna, choć jednocześnie serdeczna, uprzejma i gościnna. Zapraszają i podejmują czym mogą: herbatą z mięty, kawą, owocami, stanowczo odmawiając przyjęcia pieniędzy. Aczkolwiek jedzenia pod dostatkiem, wszyscy ubodzy są i poważni. Nie słychać śpiewu, śmiechu, ni muzyki. Jedynie gdy ojciec rodzinny wybiera się w odległą podróż, dzieci jego i żony odprowadzają go na krańce wsi krzykiem i kłaskaniem w dłonie. Nie dojrzeć barwnych tkanin, oryginalnych wyrobów ludowych, ozdób ni broni, naczyń lepionych czy malowanych, jedynie okrągłe banie koszyków, wyplatanych tak gęsto, że można w nich nosić wodę. Ludzie pędzą tu życie smutne. Pędzą również wódkę, która choć wyrabiana w Siwie, bynajmniej nie jest Siwuclą, lecz samogonem z daktyli, kwaśnym niesmacznym cienkuszem. W cieniu wysokich palm, dokąd prowadzi droga poprzez las daktylowy, lśni seledynowe Jezioro Kleopatry, stworzone z rozlewiska dziesięciu krynicznych źródeł bijących na jego dnie. W jeziorze tym jakoby kąpała się bosko piękna Królowa Nilu. Opodal milczy podobna toń źródłana zwana: Jezioro Dziewicy. Zwie się ona tak dla tego, że jak każe zwyczaj, panna młoda przed swą poślubną nocą musi przyjąć tu swą ostatnią dziewczęcą kąpiel. Od wieków kąpią się tu oblubienice arabskie. Raz tylko kąpała się w nim pewna francuska turystka. Zanurzyła się w wodzie trzykrotnie głęboko sądząc, że po wyjściu z Jeziora Dziewicy znów będzie dziewczicą, jak przed paru laty. Niestety, nic z tego nie wyszło. Dziewczęta przyjmują kąpiel w Jeziorze Dziewicy jedynie raz w życiu. Pływają tu chętnie i ochoczo żabką, po piasku lub nurkując, jako że istotnie są to nie tylko panny młode, ale nawet bardzo młode. Wiek zamążpójścia jest bowiem w Siwie nie wyższy jak jedenaście, dwanaście lub trzynaście lat. Mężczyzna, który pragnie ożenić się, przychodzi do swego przyszłego teścia, płaci mu za córkę funta lub najwyższe dwa, swej przyszłej połowicy przynosi dwie błękitne szaty i tranzakcja zawarta. Narzeczoną nie ma nic do gadania. Nie ma wyboru, ani nie może wyrazić sprzeciwu. Ojciec wziął za nią pieniądze, musi więc pójść za swym nabywcą. Formalności ślubnych dopełnia Kadi w meczecie. Rozwód kosztuje jeszcze taniej, bo zaledwie czternaście piastrow. Znużony mąż wypłaca tę sumę kadiemu oświadczając, że ma dosyć swej żony i małżeństwo przestaje istnieć. Wzywa droga powrotna i Siwa wraz z wieżami wysokich budynków, ruinami i bajeczną historią zwolna poczyna stawać się wspomnieniem. W ponurym wąwozie diabelskiej drogi

Siwa — Drapacz nieba sprzed setek lat



Siwa — Oaza w Pustyni Zachodniej

Uliczka w Siwie



wiodącej na dno suchego morza, głuchym echem odbija się okrzyk dziecięcych głosów żegnających nas pozdrowieniem: Saida! I znów beżmiar pustyni przez dzień, noc i dzień, wojskowy obóz Marsa Matruh, groby El Alamein i wreszcie na horyzoncie przy ostrza szczytów piramid Kairu. Koniec podróży. Nie-

mal dwa tysiące kilometrów po ciężkiej drodze zostało gładko przełknięte. Mój kierowca, kapral, który przeżył nie jedną kampanię, ma jeszcze przed sobą około osiemdziesięciu mil do swego miejsca postoju. Uścisnęliśmy sobie ręce na pożegnanie: — Saida!

Mieszkalne domy wśród antycznych ruin





Odkopywanie fragmentów grobowca



Prof. P. Montet bada złotą maskę Oudbaounded

Pokrywa sarkofagu



Wszystko, co pozostało z olbrzymiego posęgu faraona



Michael Ris

NOWE ODKRYCIA ARCHEOLOGICZNE W EGIPCIE

Pierre Montet, Profesor Uniwersytetu w Strasbourgu stojący na czele francuskiej ekspedycji archeologicznej, dokonał w ciągu ostatnich ośmiu lat sensacyjnych odkryć na terenie Egiptu, ukoronowaniem których było odnalezienie kompletnie zachowanego grobowca Oudbaoundeda, dowódcy łuczników faraona Psousennesa. Grobowiec ten odkopano w Tanisie, miejscowości, położonej w Delcie Nilu w dniu 14 lutego bieżącego roku.

Oto historia odkrycia opowiedziana przez prof. Montet:

„Do 1938 roku uważano, że miejsce w którym znaleźliśmy grobowiec stanowiło teren, na którym niegdyś stała świątynia królewska. Później, gdy zaczęliśmy kopać głębiej, natrafiliśmy na coś, co wydawało się być kamienną posadzką. W istocie był to sufit pokrywający grobowce królewskie. Wszedliśmy do nich, przekonaliśmy się, że były one obrabowane przez złodziei, ale dokładne oskamanie ścian wykazało w dwóch miejscach istnienie dalszych komór, w których znaleźliśmy mumię faraonów Psousennesa i Szeschonk, wyglądające tak samo, jak

trzy tysiące lat temu, kiedy je pochowano.

„Ich złote ozdoby, znalezione w grobowcu, można dziś oglądać w muzeum w Kairze w sali obok Tutankhamona.

„Wojna zmusiła nas do przerywania dalszych robót, ale w tym roku rozpoczęliśmy kopać na nowo. Czynione w międzyczasie pomiary mego kolegi M. Lezine'a ustaliły przypuszczenie, że wewnątrz ścian okalających grobowiec królewski znajduje się kwadratowa wolna przestrzeń o boku około 10 stóp. Sonda wpuszczona między kamienie przekonała nas o istnieniu próżni.

„13 lutego podnieśliśmy jedną ze szczytowych płyt (blok wapienny o wadze około piętnastu ton) i odkryliśmy dwa wąskie grobowce zawierające sarkofagi, z których jeden był pusty. W drugim sarkofagu znajdowała się mumię Oudbaoundeda, cała pokryta ozdobami z ciężkiego złota. Oudbaounded musiał być wielkim faworytem faraona Psousennesa, skoro ten postanowił pochować go wewnątrz muru chroniącego jego własny królewski grobowiec. Wiele ze złotych przedmiotów znalezionych razem z mumią udało się nam zidentyfikować, jako dary otrzymane przez Oudbaoundeda od faraona, były to złote i srebrne naszyjniki i również cenne pucharki. Być może, że faraon uważał za wygodne mieć dowódcę swoich łuczników w pobliżu, nawet w czasie pozagrobowej wędrówki.

„Największe wrażenie zrobiła na mnie wykuta w złocie maska z inkrustowanymi oczami i brwiami, pokrywająca twarz mumii. Prócz tego w sarkofagu znaleźliśmy małe przedmioty, który na pewno stanowił cenny skarb zmarłego, była to mała kapliczka ze złota cienkiego jak papier, wielkości pudełka do zapatek, w której znajdował się miniaturowy posążek bóstwa opiekującego się rodzinną miejscowością Oudbaoundeda. Jedną ze ścian kapliczki stanowiły zsuwane drzwi z okienkiem, przez które bóstwo (w postaci barana) mogło patrzeć na świat”.

- Str. 1, okładka: Pomnik Zwycięstwa — Ankara
- Str. 2: (1, 2, 3) fot. J. Michalski (4) R. Lala
- Str. 4, 5, 6: fot. Bassin ve Yeln Genel Müdürlüğü
- Str. 6, 7: fot. Warner Bros
- Str. 8, 9: fot. British Min. of. Inform.
- Str. 10 (1, 2): fot. Chruściel
- Str. 12, 13, 14: fot. A. Kersting
- Str. 15: fot. Sonneo Gottlieb
- Str. 16 okładka: Joan Leslie fot. Warner Bros

Nadsyłanych rękopisów redakcja nie zwraca

Układ graficzny: JERZY MŁODNICKI

DETEKTYWI SZTUKI



„Detektywi” sztuki są również doskonałymi konserwatorami. Oto fragment prac konserwacyjnych jednego z arcydzieł włoskiego malarstwa

Promieniami Roentgena odkryty rysunek węgłem Tycjana pod obrazem pt. „Mater Dolorosa”. Jest to jedna z pierwszych tego rodzaju fotografii



A oto promienie Roentgena pozwoliły stwierdzić, że Tycjan dwukrotnie przemalowywał głowę — nim zdecydował ostateczną jej pozycję



Ekspertyza promieniami Roentgena. Na podstawie badań ustalono wiek obrazu na 450 lat

Badania mikroskopowe pozwalają ustalić wiele istotnych szczegółów technologicznych



